

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 23 (824)

ŚRODA, DNIA 22 MARCA 1933 ROKU

ROK XII

Francja-Niemcy 3:3, Węgry-Czechy 2:0

Tłoczyński pierwszy w Nicei!

zwycięża w finale mistrza Szwajcarii Ellmera, któremu uprzednio uległ Hebda

W obozie ligowym Krakowa. Ostatnie akordy narciarstwa

Nicea, 15. III.

Tegorocznemu turniejowi tenisowemu w Nicei daleko do świetności z lat ubiegłych. Poza paniami Payot, Deutsch, Herbst, Poncellet i młodą, lecz doskonale się zapowiadającą Francuzką Ferreol oraz wśród panów — Aeschlimanem, Ellmerem, amerykańkanizowanym Francuzem Wardem i Karstenem, reszta uczestników reprezentuje poziom, który można oglądać en masse na każdym turnieju polskim.

W turnieju bierze udział również słynny „mister G”, król Szwedów Gustaw; gra on, a ściślej mówiąc kłucuje Aeschlimanowi w handikapie gry podwójnej.

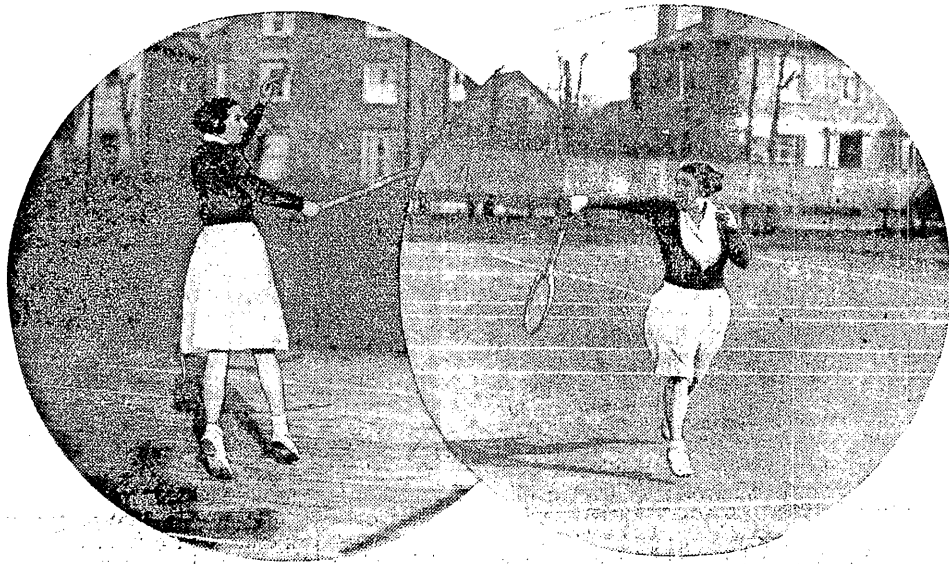
Tłoczyński, jako zdobywca II-go miejsca w turnieju zeszłorocznym, został rozstawiony, przyczem z groźniejszych graczy znalazł się w towarzystwie Aeschlimana, Journu i Warda.

W drugiej połowie, u góry znalazłem się ja, u dołu — Ellmer. Po przejściu Holendra Karstena, pokonałem się w półfinale o Ellmera.

Wśród pań u góry znalazła się Payot, u dołu Ferreol, podczas gdy w środku — Deutsch i Herbst, przyczem finał rozegra się pomiędzy Payot a zwyciężczynią meczu Ferreol — Deutsch.

W grze podwójnej panów w pierwszym półfinale Tłoczyński i ja mamy za przeciwników Ellmera — Westmacotta, a w drugiej Aeschliman — Journu spotykają się z Wardem — Karstenem.

Po pierwszym dniu, w którym silniejsze rakiety wśród panów nie ruszyły wogóle do boju, nazajutrz zadebiutowaliśmy obaj: Tłoczyński pokonał Jonesa 6:1, 6:2, a ja — Duponta 6:1 6:1.



ANGIELKA ROUND I POLKA JĘDRZEJOWSKA
Triumfatorce turnieju w Surrey. Round zajęła pierwsze miejsce w grze mieszanej i podwójnej, Jędrzejowska zwyciężyła w singlu.

Zwycięstwa te, jak również następna moja wygrana z Rislerem 6:3, 6:1, mimo wysokich cyfrowo zwycięstw, nie zadowolili żadnego z nas. Gry nasze wypadły dość blado, co przypisuje przedewszystkiem zmianie kortów; dotychczas trenowaliśmy bowiem na twardych i szybkich placach piaskowych, a turniej odbywa się na en-tout-cas.

W dniu 16 marca sytuacja wyklarowała się już znacznie. Ja pokonałem Karstena 6:0, 6:2, Journu —

Aeschlimana 3:6, 6:1, 7:5, Ellmer — Gittinga 8:6, 6:4, a Tłoczyński Warda 6:4, 6:1.

Tak więc w półfinale Tłoczyński wpadł na Journu, a ja na Ellmera.

Niedawny pogromca pary Cohet — Brugnon w dublu nie potrafił nawet nawiązać walki z Tłoczyńskim, który wypunktował go lekko 6:1, 6:2, 6:2.

Natomiast ja w walce z pierwszą rakieta Szwajcarii Ellmerem uległem po pięciosetowej walce 6:3, 3:6, 1:6, 6:2, 4:6, w której, jak widać z wyniku, szaleńczyli się to na jedną, to na drugą stronę niemal do ostatka.

Tłoczyński, który znajduje już się obecnie w niewątpliwie wysokiej formie, znalazł sposób na mego pogromcę, bijąc Ellmera w walce finałowej 2:6, 6:2, 6:2, 6:1. Tak więc pierwszy nasz tegoroczny występ turniejowy na Jasnym Brzegu przyniósł barwom Polski w singlu panów poważny sukces: Tłoczyński zdobył pierwsze miejsce, a ja wspólnie z Journu dzielny trzeci i czwarty.

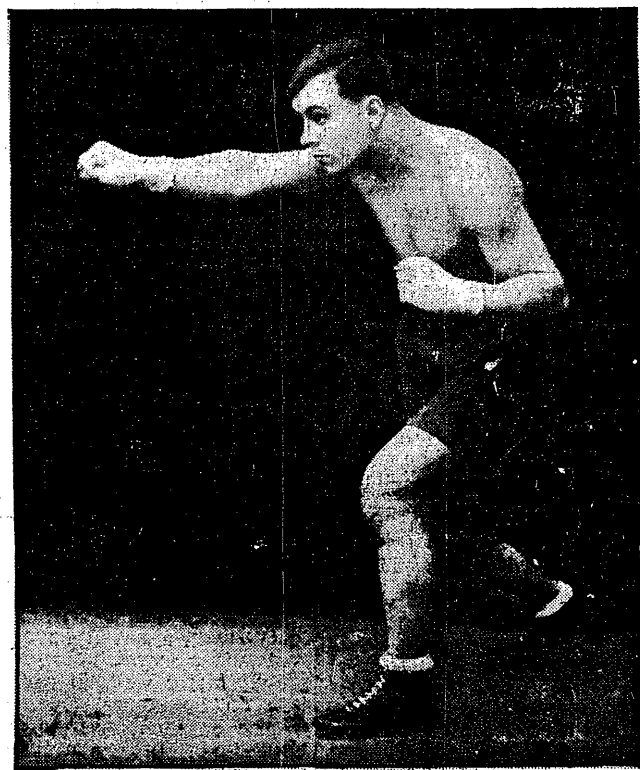
W grze podwójnej panów w

pierwszym kole wpadliśmy na parę Mercier — lord Hope, którą pokonał 6:3, 2:6, 6:3. Początkowo prowadzimy 5:0, potem tracimy 3 gry, aby skończyć seta 6:3. W drugim secie nic nam nie wychodzi; moc razy piłka gaśnie nam na górnej taśmie, kilka smeczów idzie w siatkę lub w aut, pozatem przeciwnicy szczęśliwie lobują i w rezultacie wygrywają 6:2.

W secie decydującym passa szczęścia przeciwników, a naszego pecha kończy się wreszcie; gramy pewnie, wybitnie ofensywnie, to też bez większego trudu wygrywamy 6:3.

Tego samego dnia Ellmer wraz z Westmacottem zwyciężył parę Gittings — Boughton 7:5, 6:3, Ward, Karsten — Weeck, Risler 6:1, 7:5, a nazajutrz Aeschliman, Journu — d'Ainville, Fogg 6:1, 6:0.

W następnej turze para szwajcarsko-francuska Aeschliman — Journu po niezbyt ciekawej i wartościowej walce wyeliminowała Warda, Karstena 6:3, 6:3, a Tłoczyński ze mną pokonał Ellmera — Westmacotta 6:2, 4:6, 6:4. W meczu tym grało nam się wcale składnie, a po



„POLAN” (KOWROTKIEWICZ)

zawodowy polski pięściarz z Paryża wagi lekkiej, mimo przegranej w niedzielny meczu z Górnym, pokazał się z jaknajlepszej strony.

nieważ para przez nas pokonana, uchodziła za jedną z najsilniejszych w turnieju, mamy nadzieję, że i w tej konkurencji osiągniemy mniejszy lub większy sukces.

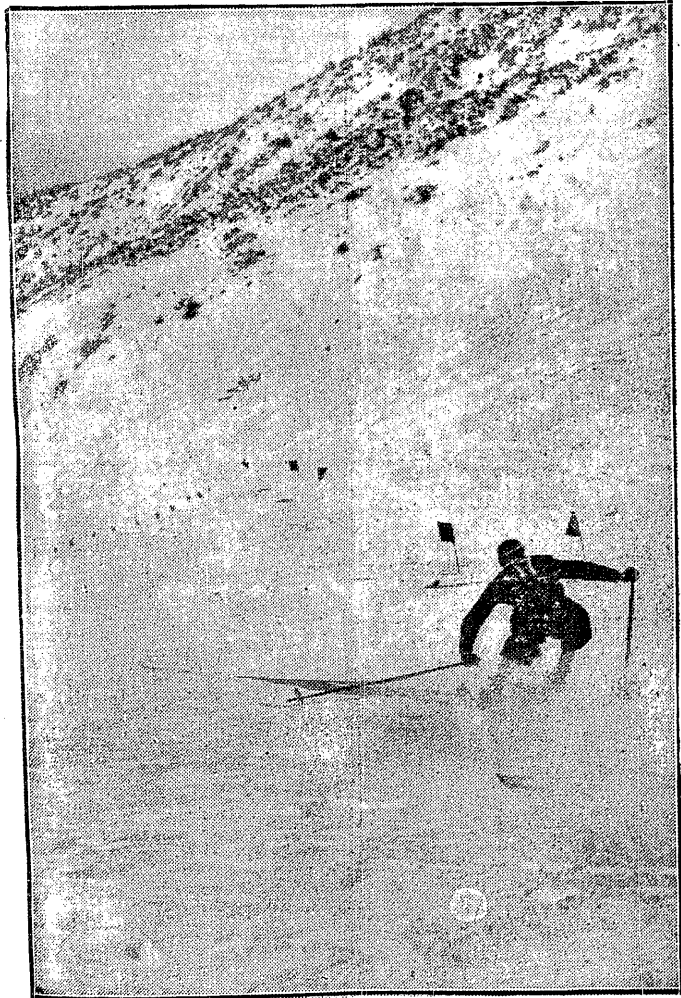
Historia walk Dubieńskiej jest dość krótka: w pierwszej turze pokonała gładko M-me Benoist 6:1, 6:1, ale w drugiej w niemal równe niażdżącym stosunku uległa M-me de Saint Ferreol 2:6, 2:6. Inne wyniki brzmiały: Herbst — Berrum 6:3, 6:2, Payot — Poncellet 7:5, 6:2, Ferreol — Zmigrod 6:2, 6:2; Deutsch — Masson 6:0, 6:1; Smallwood — Speranza Wins 7:5, 8:6; Esseiva — Klein 6:2, 6:0; Smallwood — Herbst 6:3, 6:4; Deutsch — Esseiva 8:6, 6:8, 6:3.

W grze mieszanej Polacy odpadli już w pierwszych swych walkach, które brzmiały: Payot, Aeschliman — Dubieńska, Hebda 6:0, 6:1, Thevenin, Journu — Speranza, Tłoczyński 7:5, 6:3, Herbst, West-

macott — Masson, Morris 6:0, 6:1. W grze podwójnej pań: Payot, Speranza — Bachelet, Guinet 6:3, 6:1.

Na marginesie dodać należy, że Dubieńska w swej walce z Ferreol nie była tak słaba, jakby wskazywał na to wynik. Przedewszystkiem poważnym handicapem była zbyt słabo naciągnięta rakietka wskutek czego większość piłek padała na half-korcie, skąd bardzo pewna Ferreol kończyła je lekko. Poza tem Polka przegrała kilka gemów, w których prowadziła już 40:0.

Po zakończeniu turnieju w Nicei, w dniu 20 b. m. wyjeżdżamy na turniej do Cannes. Ponieważ zaś, na skutek odwołania meczu z Niemcami w Berlinie P. Z. L. T. przysłał instrukcję, aby przedłużyć swój pobyt, wyruszymy stąd do Polski dopiero w pierwszych dniach kwietnia. J. Hebda.



STANISŁAW MARUSZAK,
mistrz Polski w kombinacji zjazdowej, przejeżdża trasę



LAUREATKA W. H. N. S.
Stanisława Walasiewiczówna, w chwili po uroczystościach wręczenia pucharu „dla najlepszego sportowca Polski”.



WICEKANCLERZ VON PAPEN GRATULUJE
kapitanowi Kanadyjczyków zwycięstwa nad drużyną Ameryki w Berlinie.

Nowi ludzie w boksie polskim

Mecze pięściarzy zawodowych w Warszawie. Występ Polaków paryskich Pol-Juta, Polana i Pawlaczyka
Udany debiut Andersa i Wysockiego w roli profesjonalistów



Na imprezach pięściarzy zawodowych publiczność warszawska spaprzyła się już tyłkrotnie, iż nie można się dziwić, że teraz dmucha na zimne. Notabene debiut stał się p. Szydły w Warszawie wypadł o tyle niefortunnie pod względem finansowym, że znalazł b. poważną konkurencję w rozgrywanym o tej samej porze na ulicach stołecznego marszu Sulejów — Belweder.

Ci jednak miłośnicy boks, którzy z tych czy innych względów nie przybyli do sali kina Colosseum, powinni tego żałować.

36 rund, jakie oglądaliśmy w pięciu rozegranych meczach stały w przekroju niewątpliwie na zupełnie dobrym poziomie, a walki Górny — Polan i Pol-Jut — Caullier mogły porwać swą potęgą, zażartością i wspaniałą formą ich uczestników.

Mimo staranności widocznej w zorganizowaniu tego debiutu p. Szydły w Warszawie, mecz niedzielny posiadał jednak szereg niedociągnięć. Pierwszym z nich było niepunktualne rozpoczęcie walk, które częściowo można jednak wytłumaczyć czekaniem na widzów. Następne — to zbyt słabe oświetlenie ringu, oraz... jeden reżymnik przeznaczony dla wszystkich pięściarzy w każdym narożniku. Zie napięte liny powodowały prawie w każdej walce wylatywanie walczących za liny, przyczem Górny wychylił w ten sposób przez Polanę uderzył — na szczęście nie groźnie — tyłem czaszki o stół prasowy, stojący o dobre półtora metra od sznurów.

Polacy francuscy Pawlaczyk, Polan (Kowrotkiewicz) i Pol-Jut (Jutkowiak) zademonstrowali niewątpliwie szereg waleństw, rzadko dotychczas oglądanych na ringach polskich. Ich główne zalety, to dobre naogół warunki fizyczne, potężny cios i wybitna kondycja.

Pawlaczycy mimo swych 93-letnich i pewnej limfowatości chodzą po ringu jak niejednemu pięściarzowi wagi średniej, a wali jak maszyna. Niestety przebyta ostatnio grypa i przerwanie treningu na przeszło 4 tygodnie zmęczyły się na jego kondycję. W ostatnich dwóch rundach Pawlaczyk był bardzo wypompowany i ledwo trzymał się na nogach.

Polan, mały, krepły i mocny zademonstrował wytrzymałość swą, a dotychczas publiczności polskiej chyba tylko z opowieści o bokserach amerykańskich. Niezłomny, a silny i celne ciosy Górny w pierwszych 4-ach rundach, nie zamroziły bynajmniej Polanę, który w rundach końcowych wyglądał zupełnie świeżo i przeszedł do generalnej ofensywy.

Sharkey — Schmeling, rewanżowy mecz o mistrzostwo pięściarskie świata w wadze ciężkiej, odbędzie się jednak, mimo wielu sprzecznym pogłosów, już w lecie tego roku, w hali Madison Square Garden.

Bertazzolo — Strilberg? Do takiego spotkania pragną doprowadzić Włosi, w razie zwycięstwa (bardzo zresztą problematycznie) Bertazzolo nad „Bykiem z Pirenejów” — Hiszpanem Paolino.

Paolino — Bertazzolo, mecz kwalifikacyjny do mistrzostwa Europy w wadze ciężkiej, odbędzie się tego lata w Medano.

Carnera uległ wypadkowi, pragnąc użyć przyjemności przejazdu na wyscigowym wozie Alfa-Romeo, który prowadził jego przyjaciel, znalkomity kierowca Rantieri. Na jednym z zakrętów spadła opona z tylnego koła i auto wywróciło koła, jednak tak szczerliwie, że jedynym poszkodowanym był Carnera, który po parodniowym pobycie w łóżku, wyszedł z wypadku bez poważniejszych uszkodzeń.

Debiut Pol-Juta nie wypadł tak dobrze, jak się było można tego spodziewać. Posiada on niewątpliwie morderczy cios z prawej, ale już lewa jest bardzo mało warta. Poza brak mu ruchliwości, wyzucia dystansu i taktyki w walce. Każdy atak jest zgóry sygnalizowany, a i zastana pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Pozatem, mimo bardzo dobrych warunków fizycznych, ma się wrażenie, że Polan posiada ręce jakby zbyt mocno przysrubowane do tułowia. Tracą one przez to swą ruchliwość, a pozatem Pol-Jut nie umie wykorzystać zasiegu swych rąk.

Jego przeciwnik Francuz Caullier o niestychanie mocnym tułowiu walczył taktycznie o klasę lepszej. Stopował on Pol-Juta lewą prostą od początku do końca i miażdżącymi ciosami z prawej, które doszły do szczytów nie przez zasłonę, zainkasował minimum.

Rewelacją turnieju okazał się kontrpartner Pawlaczyka w wadze

ciężkiej — Niesobski. Mimo tylko 85 kg. wagi, dzięki wyraźnej przewadze technicznej i dobrej taktyce Niesobski wywalczył b. zaszczytny wynik remisowy, zadziwiająco widownie swą ruchliwością, wytrzymałością i żywotnością.

Debiut dwu świeżo upieczonych zawodowców Andersa i Wysockiego wypadł dla nich bardzo pomyślnie. Pierwszy zwyciężył Jokela przez k. o., a drugi nietylko że przetrzymał świetnie wszystkie sześć rund, ale poprostu rozniósł słabutkiego zresztą Klarowicza.

Poszczególne walki miały przebieg następujący:

Anders (W-wa) — Jokiel (Król. Huta), waga lekka. W pierwszych minutach przeważa wyraźnie Jokiel, który bardzo ładnie punktuje. Pierwszy celny cios Andersa w 10. rundzie załamuje jednak szlaka. W rundzie 2-jej i 3-jej Anders z konsekwencją i dużą umiejętnością przeprowadza swój plan osłabienia przeciwnika, atakując głównie żołądek.

W czwartej rundzie Jokiel zrywa się do ataku, noto, aby skończyć walkę zupełnie groggy.

Piąta runda. Gong. Anders zrywa się ze swego rogu i pedzi co sił do narożnika, w którym chwilać się stoi Jokiel. Swing z lewej, nawet bez podniesienia przez Jokela ręk do gardu i szlak wali się po sznurach na ring, uspony na dobre pół minuty.

Wysocki (W-wa) — Klarowicz (Król. Huta), w. średnia. Od pierwszej do ostatniej rundy zdecydowanie, a później już miażdżąca przewaga Wysockiego, którego debiut jako zawodowca wypadł na podziw dobrze. Jego ciężkie ciosy z lewej były zbyt szybkie dla pozbawionego refleksu Klarowicza, który czekał na cios mający zniżyć przeciwnika przez wszystkie sześć rund i w rezultacie się go nie doczekał. Wysocki, mimo dwu ostrzeżeń za trzymanie i bicie z góry wygrał bardzo wysoko na punkty. W ostatniej rundzie twarz Klarowicza wyglądała

jak czerwona maska.

Pawlaczycy (Paryż) — Niesobski (Król. Huta), w. ciężka. Potężny, cięższy o 8 kg. Pawlaczyk wchodzi na ring jako „tupocento” w faworyt. Jest to bokser bardzo jednak toporny, ocasany tylko z najgrubsza, typ Paolina, wierzący przedewszystkiem w swą turzą siłę. Słyszał on coś o seriach, to też kiedy dorwie się do przeciwnika, wali szerokimi swingami, a trzeba wierzyć, że odbieranie takich ciosów nawet przez zasłonę nie może należeć do przyjemności.

I rzeczywiście — pierwsza seria zdaje się zapowiadać szybki koniec tej walki. Niesobski wprost fruwa rzucając ciosami to w prawo, to w lewo. Mimo to nie traci on głowy i odgryza się głównie lewą.

Runda 2-ga i 3-cia jest już bardziej wyrównana: szlak opamiętuje sytuację i pięknie lokuje szereg ciosów na sercu parzających.

W 4-jej rundzie Pawlaczyk trafia celnie — Niesobski jest groggy,

ale odżywa. Nieprzytomna, a mało skuteczna seria osłab Pawlaczyka w widoczny sposób.

Począwszy od piątej rundy obaj zaczynają „plywać”, przyczem teraz dopiero wchodzi w całej pełni duża przewaga techniczna Niesobskiego, który punktuję moc, sam inkasując minimum.

To też w ostatnim starciu Pawlaczyk jest dużo bardziej zmęczony od przeciwnika. Wynik remisowy.

Górny (Król. Huta) — Polan-Kowrotkiewicz (Paryż), w. lekka. Najładniejsza walka dnia. Mistrz Polski (zawodowy) górnie nad Kowrotkiewiczem wzrotem, ruchliwością i zasięgiem ramion. Górny tańczy po ringu jak baletnica; sam nieuchwytne, atakuje bez przerwy, a szereg jego ciężkich ciosów ładuje na szczęk i żołądek Polanę.

Podobny przebieg mają też następne trzy rundy: w drugiej Polan idzie na chwilę na deski, w trzeciej Górny podbija mu oko, w czwartej ładuje dwie serie w nieprawdopodobnym tempie.

Ala Polan jest jak ze stali — przetrzymuje wszystko i już w piątej rundzie doprowadza do wyrównania.

Następne trzy rundy należą do parzających. W 7-jej Górny jest groggy, Polan prawie świeży. Mimo to Górny i tutaj zbiera punkty dzięki świetnym wprost unkom — Polan rzadko tylko potrafi się dobrać do jego szczytów i tułowia.

Zwycięstwo Górny na punkty, mimo przewagi Polanę w końcowych rundach, nie ulega wątpliwości.

Pol-Jut (Paryż) — Caullier (Francja), w. średnia. Obaj niezwykle mocno zbudowani, o ciosie ciężkie jak ołów, ale nieruchliwi. To też walka ich robi raczej wrażenie meczu ciężkich wag.

Francuz musi znać swego przeciwnika doskonale, bo wszystkie swe wysiłki skierowuje, aby spariować morderczy cios Pol-Juta z prawej. Mimo to w pierwszej rundzie chwila nieuwagi kosztuje Caulliera znalezienie się na sekundę na deskach.

Francuz jest jednak zbyt szczerwym liem, aby pozwolić na powtórzenie tak niebezpiecznego eksperymentu. To też jego lewa znajduje się zawsze na miejscu i chroniąc szczękę, równocześnie punktując prostymi atakującymi jednostronnie Polaka.

Po dwu pierwszych rundach dla Pol-Juta, trzecia jest wyrównana, a czwarta należy już do Francuza. W piątej znów górnie Jutkowiak, który dzięki atakowi w szóstej i te wygrywa z minimalną zresztą przewagą.

W rundzie siódmej obaj idą na wymianę ciosów, zwracając już więcej uwagi na krycie. Caullier stopując cagle lewą prostą rozciąga Pol-Jutowi brew nad lewym okiem i atakuje potem konsekwentnie to miejsce.

Ośma runda wyrównana, dzielą ją wyraźnie dla Francuza, dzie siąta znów mniej więcej równa.

Minimalne zwycięstwo na punkty odnosi ostatecznie Pol-Jut.

Sędzią w ringu p. F. Klarowicz dobry. Natomiast dużo gorzej spisał się sędzia mierzący czas, który tak przejął się pierwszą rundą meczu Pol-Jut — Caullier, że runda ta trwała prawie... pięć minut.

KRAKÓW, 19.3. — Tel. wł. — Doroczne zawody strzeleckie WKS Wawel zorganizowane dla uczczenia Imienia Marszałka Piłsudskiego odbyły się na strzelniczym ośrodku WF. Rewelację zawodów stanowiła najmłodsza strzelczyni w Krakowie, 13-letnia uczennica gimnazjum żeńskiego im. Królowej Wandy Stanisława Zajacówna, która uzyskała wspaniały wynik 182 pkt. na 200 możliwych. Jako nagrodę otrzymała dar wojewody Kwaśniewskiego — piękny karabinek.

ŚWIATOŁEJ SŁAWY
B. S. A.
MOTOCYKLE
1933
modele na składzie
Zadanie bezpłatnych katalogów.
B. S. A. Jen. Przedst. Warszawa, Czackiego 12.
Salon Wystawowy Czackiego 16, tel. 714-94.

POD KLUB
Saska Kępa, 7 tysięcy metrów wybrzeża przy plaży Kozłowskiego, wydzierżawia lub sprzedam 11-41-24.

W obozie piłkarzy poznańskich

PZOPN tradycyjnym już zycząc, jako pierwszy z okręgów, rozpoczęła swoje mistrzostwa w czołowej klasie w niedzielę 26 marca.

Pierwsza kolejka rozgrywek potrwa do 25 marca, poczem po dwutygodniowej przerwie nastąpi druga. W niedzielę 9 kwietnia, rozpoczyna się rozgrywki ligowe i mistrzostwa klasy B.

W klasie A na starcie stanie jak w ubiegłych latach 10. drużyn z dotychczasowym mistrzem Legią na czele. Jako beniaminków klasy A, pozostałe drużyny powitają tym razem HCP mistrza klasy B i OKS wicemistrza. Pierwszy raz w historii mistrzostw okręgu poznańskiego zdarzyło się, że dwie drużyny A-kl., które spadły w jednym roku do klasy niższej po rocznej absencji solidarnie zdążyły zapewnić sobie powrót do klasy czołowej, gdzie zresztą przedtem odgrywały poważną rolę.

Dotyczy to zwłaszcza HCP, który od pół roku należy do najlepszych drużyn poznańskich i pod względem technicznym i taktycznym, a nawet fizycznym przewyższa swoich towarzyszy. Mając warunki rozwoju, halę do treningów zimowych, własne boisko i poparcie materialne, oraz oparcie o fabrykę, sła rzeczcy H. C. P. wykorzystało i o obecnie już znajduje się w należytej formie.

Obok HCP drużyna Legii, która pozyskała szereg nowych graczy, budzą

główne zainteresowanie i zaciekawienie sympatyków piłkarstwa poznańskiego.

Z pozostałych drużyn nie tego narażenie przedstawiają się rezerwy Warty, oraz drużyna Legii. Drużyny prowincjonalne zaś oczekują na odpowiednie warunki atmosferyczne.

Porażka Stelli, która uległa w niedzielę ligowej. Warcie 0:8, przyczem „zieloni” nie wysilali się bardzo, aż nadto potwierdza słabą formę czołowej drużyny prowincji.

O reszcie drużyn A-klasowych okręgu jak Ostrowski KS, oraz drużyna Leszczyńskich Polonii i Sokole narażenie słuch zaginali. Należy zatem odczekać pierwszych rozgrywek, aby móc wyrobić sobie jakiegoś sąd o ich danych. Ogólnie biorąc, dziś nie sposób przewidzieć choćby w przybliżeniu przedbiegu mistrzostw względnie nawet pierwszych rozgrywek.

W niedzielę 26 marca walczą: MCP i Olimpia, Warta i Polo-

nja (Leszno), Ostrowia i Liga, Sokół (Leszno) — Ostrowski K. S., oraz Stella (Gniezno) — Legia.

Sezon rozgrywek ligowych rozpocznie się w niedzielę 9 kwietnia meczem Warta — Podgórze (Kraków). Drużyna „zielonych” rozpoczęła normalne treningi w hali od 1 lutego, zaś ostatnio rozegrała już kilka spotkań z zespołami klasy A. Na tydzień przed pierwszym meczem ligowym gościć będzie u siebie warszawska Polonia.

Dziś stwierdzić należy, że w ligowym zespole Warty nie zaid żadne zasadnicze zmiany. W bramce uprzymy znów starego rutyniarza Fontowicza, jego zastępcą będzie Kasprzak. Pewne wątpliwości budzi narażenie ostateczne zastawienie obrony, lecz ponieważ zawodników wchodzących na tę pozycję w rachubę jest trzech: Flieger, Scherfke G. i Pawlak, więc wybór nie będzie zbyt trudny.

W pomocy wystąpi Przykuc-

ki, Ojczyński i Nowicki (rezerwa Wojciechowski i Smiglak Kazimierz), w ataku Nowacki, Kryszkiewicz, Scherfke F., Kniola i Radojewski. Jako rezerwę wchodzi w rachubę przebywający jeszcze w wojsku Andrzejewski na lewym skrzydle, Sobkiewicz na prawym skrzydle i Prusiński jako prawy łącznik. Doceniając ważność każdego meczu wobec zmiany rozgrywek ligowych, który nakłada znaczną większą obowiązk na zespół, kierownik oddziału piłki nożnej „Warty” p. Sobrak daży do ustawienia za wszelką cenę ostatecznego składu drużyny jeszcze przed rozpoczęciem sezonu ligowego, aby uniknąć eksperymentów stosowanych dotychczas nieomal co roku w pierwszych fazie rozgrywek.

W tym celu drużyna ligowa „Warty” rozegra we wszystkie niedziele przed rozpoczęciem sezonu ligowego mecze towarzyskie udając się w d. 19 b.m. do Ostrowa. Jak już wyżej zaznaczyliśmy w ostatniej niedzielę „zieloni” pokonali „Stellę” gnieźnieńską 8:0 (3:0) przyczem trzy bramki strzelił Scherfke II, po dwie Kniola i Nowacki, oraz jedna Kryszkiewicz.

Z wiosną rozpoczyna swą służbę wojskową Kniola w jednym z pułków piechoty w Poznaniu co może nieco sztyki kierownictwa pokrzyżować, lecz zasadniczych zmian w zespole z ubiegłego roku, jak wyżej wykazaliśmy nie będzie.

Kolarstwo woła ratunku!

Od p. A. Chocznera, znanego działacza na terenie sportu kolarskiego w Polsce otrzymujemy list, w którym autor stawia publicznie szereg postulatów pod rozważenie walewnego zgró madzemu Z. P. T. K.:

1. Odpisanie klubom nieściągalnych zaległości i uwolnienia się od fikcyjnie istniejących aktywów, hamujących normalny tok działalności finansowej związku.

2. Sprowadzenie zagranicznego trenera — amatora, któremu zamiast wynagrodzenia finansowego, zapewni się szereg startów na torze w Warszawie. Łodzi i może w Krakowie. Między jednym a drugim startem zawodnik ten może doskonale trenować naszych towarzyszy.

3. Stworzyć narodową drużynę sprinterów z 10-ciu zawodników, startujących co niedzielę w walkach punktowych.

4. Stworzyć reprezentacyjną ósemkę szosowców.

5. Przeprowadzić reorganizację mistrzostwa Polski na szosie w ten sposób, iż prócz dotychczasowego jednego 200 km. wyścigu na czas, odbędzie się jeszcze wyścig 100 km. ze startem wspólnym, oraz wyścig w terenie górskim. Najlepsza łączna punktacja z tych trzech wyścigów wyłoni mistrza Polski na szosie.

6. Poprawić przestarzałe już przepisy wyścigowe i uzgodnić z nowym regulaminem sędziowskim.

7. Starać się bezwzględnie o doprowadzenie do skutku w r. b. III-go Biegu Dookoła Polski, który będzie najskuteczniejszym środkiem propagandystycznym polskiego kolarstwa.

A. Choczner.

Paryż - Nicea wygrywa kolarz belgijski Schepers

PARYŻ, 19.3. — Tel. wł. — Piąty etap raidu „Wyscig do słońca” z Marsylii do Cannes przyniósł zwycięstwo Francuzowi Cornez, który przebył dystans 209 km. w 6 godz. 45 m. i 3 sek.

NICEA, 19.3. — Tel. wł. — Zakończył się tu wyscig kolarski „do słońca” na trasie Paryż — Nicea. Ostatni etap Cannes — Nicea 110 km. wygrał Włoch Battucco w czasie 3:28:00. W klasyfikacji ogólnej na pierwszym miejscu pozostał nadal zwycięzca etapu pierwszego Belg Schepers z czasem 37:48:07, przed swym rodakiem Hardiquestem 37:50:37.

PARYŻ, 19.3. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się „zimowe mistrzostwa kolarskie Paryża” oraz bieg na 100 km. Obok Paillarda i Lacquehay'a w długodystansowym biegu wzięli udział Niemcy Möller i Sawall. Paillard odpadł z powodu defektu roweru, mimo to drugi Francuz — Lacquehay zdobył pierwsze miejsce. W „zimowych mistrzostwach sprintu” zwyciężył mistrz świata Belg Schepers, pozostawiając za sobą międzynarodową elitę kolarzy. Wyniki techniczne: 1) Scherens 5 pkt., 2) Gerardin 6 pkt., 3) Michard 7 pkt., 4) Honemann 8 pkt., 5) Falk Hansen 9 pkt. Bieg 100 km.: 1) Lacquehay, 2) Möller 680 mtr. w tyle, 3) Sawall 700 m., 4) Paillard 1.000 m. Szyb-

kość na godzinę wynosiła 68,56 km.

PRAGA, 19.3. — Tel. wł. — Reprezentacje Czechosłowacji rozegrały dziś trzy mecze międzypaństwowe, względnie międzymiastowe.

Spotkanie reprezentacji Czechosłowacji z reprezentacją Węgier, rozegrane w Budapeszcie, skończyło się porażką Czechów w stosunku 0:2 (0:1).

W Paryżu reprezentacja Pragi pokonała reprezentację stolicy Francji w stosunku 2:1 (1:1).

Reprezentacja Budapesztu przegrała mecz z reprezentacją Pragi (w Pradze) w stosunku 1:2 (1:1).

BERLIN, 19.3. — Tel. wł. — Pierwsze powojenne międzypaństwowe spotkanie Niemcy — Francja, rozegrane na olimpijskim stadionie w Grunewaldzie zakończyło się wynikiem 3:3 (2:1). Na zawodach obecnych było 45.000 widzów, wśród nich wielu dostojników państwowych oraz członków korpusu dyplomatycznego. Francuzi górowali nad Niemcami szybkością, technicznie natomiast byli gorsi. U Niemców zawiedli niektórzy pojedynczy gracze, pozatem drużyna obrała wadliwą taktykę. Niemców cechowała także niedyspozycja strzałowa. Bramki dla Niemców zdobyli: Rohr obydwie w pierwszej połowie i Lechner po przerwie.

W. H. N. S. w rękach Walasiewiczówny

W piątek, w państwowym urządzie W. F. odbyła się uroczystość wręczenia honorowej nagrody sportowej Stanisławie Walasiewiczównie, za najlepszy wyczyn sportowy w r. 1932.

Uroczystość zagrał dyrektor PUWF płk. Kiliński krótkim przemówieniem, w którym podkreślił, że corocznie od chwili ufundowania nagrody, zdobywcę jej byli sportowcami

znaniymi nietylko w kraju, ale słynnymi na cały świat.

Następnie płk. Kiliński wręczył Walasiewiczównie piękny wędrowny puhar, przedstawiający stylizowanego orla z rozwarłymi skrzydłami. Nadto Walasiewiczówna otrzymała piękny dyplom na pergaminie i medal pamiątkowy, a od Pol. Zw. Lekkoatletycznego wianzanę kwiatów.

FAVORIT

fabryka amerykańskiej gumy do tucia

poszukuje reprezentantów

we wszystkich większych ośrodkach sportowych w Polsce

Zgłoszenia listowne z referencjami i gwarancją nadsyłać: „Favorit”, Łódź, ul. Łakowa 1a.

Piękne białe zęby Chlorodont

Pasta do zębów najwyższej jakości. Oszczędną w użyciu

Final sezonu narciarzy

Drużynowy puchar slalomowy zdobywa osada Wisły. Zwycięzca indywidualny — St. Marusarz

ZAKOPANE, 19.3. — Tel. wł. Drużynowy bieg slalomowy o puchar przechodni Silbermann'a odbył się w dniu dzisiejszym na hali Kondratowej. Teren slalomu ten sam, co w biegu o mistrzostwo Polski, chociaż trasa poprowadzona inaczej. Osiem figur slalomowych i 32 bramki składało się na trasę biegu. Warunki śnieżne bardzo dobre, na twardym podkładzie cienka warstwa świeżo spadłego śniegu. Tor bardzo nośny.

Slalom składał się z dwóch biegów. Podczas pierwszego mgła utrudniała nieco zawodnikom orientację, natomiast w drugim warunki były całkiem dobre. Wszyscy oczekiwali z zainteresowaniem wyników biegu, w którym miał startować również Bronisław Czech, nieobecny, jak nam wiadomo, na mistrzostwach Polski.

Zgłoszono do startu 9 drużyn po 5-ciu zawodników.

W pierwszym biegu niespodzianką był świetny czas 1.03 uzyskany przez Marusarza St., który całą trasę przejechał bez błędów i upadków, a mimo to w ostrych tempie, mając około 14-tu sekund przewagi nad następnym.

Rewelacją było drugie miejsce i bardzo dobry czas świetnie zapowiadającego się juniora Bochenika, który i w drugim biegu potrafił swoje miejsce utrzymać, bijąc m. in. Szyndlera i Czecha Br. Ten ostatni musiał w górnej partii dwa razy wracać się do bramki, wskutek czego uzyskał czas powyżej 1,20.

Drugi bieg nie przyniósł żadnych zasadniczych różnic w czasie. Marusarz Stanisław miał czas co prawda gorszy niż w pierwszym biegu, mimo to zajmując pierwsze miejsce z przewagą 4 sekund nad Bochenikiem i 14 sekund nad trzecim Szyndlerem a 15 nad czwartym Czechem Br. Niespodzianką było piąte miejsce Łuszczka. Również dobrym okazał się Gnojek, zajmując szóste miejsce.

Trasa biegu była trudniejsza od poprzedniej na mistrzostwach Polski. Różnica wzniesień wynosiła 200 mtr., długość około 800. Śmiało można powiedzieć, że u wielu zawodników można było zauważyć znaczną poprawę od



GRUPA NARCIARZY WE MGLE NA BESKIDZIE
oczekuje chwili startu w biegu zjazdowym.

ostatniego razu.

Drużynowo pierwsze miejsce zajęła Wisła przed SNPTT, gdzie dwóch dobrych zawodników Suleja i Marusarz Andrzej miało stosunkowo gorsze czasy.

Taki był ostatni akord zimy po naszej stronie. Odbędzie się jeszcze biegi zjazdowe po czeskiej stronie w Staroleśnej i przy Szczyrbskim jeziorze, w których prawdopodobnie startować będą Czech Br. i Marusarz St., a może i inni nasi zawodnicy, i gdzie będziemy mieli okazję spotkać się ze zjazdowcami zagranicznymi.

Równocześnie z biegiem slalomowym, z przełęczy Kondrac-

kiej zaczęli startować uczestnicy jubileuszowego biegu zjazdowego o mistrzostwo AZS. Meta tego biegu znajdowała się o kilkaset metrów poniżej mety biegu slalomowego.

Wyniki indywidualne:

1) Marusarz Stanisław (TT) 2:23,4, 2) Bochenek Jan (W) 2:27,2, 3) Szyndler Jan (W) 2:37,6, 4) Czech Bronisław (TT) 2:38,2, 5) Łuszczek Izidor (W) 2:41,6, 6) Gnojek Jan (TT) 2:44,6, 7) Jabłoński (TT), 8) Kuras (W), 9) Sitarz (W), 10) Marusarz Jan (TT), 11) Lorek (TT), 12) Rozmus (W), 13) Orlewicz (W), 14) Juhas (TT) 3:13 i Jarzecki Adam (TT), 15) Marusarz

Andrzej (TT).

Wyniki slalomu drużynowego: 1) Wisła w składzie: Szyndler, Sitarz, Bochenek, Kuras, Orlewicz 10:48,6.

2) SNPTT: Czech Bronisław, Marusarz Stanisław, Marusarz Andrzej, Jabłoński, Suleja 11:06.

3) SNPTT: Lorek, Gnojek, Juhas, Marusarz Jan, Jarzecki 12:00.

4) Wisła: Motyka Stanisław, Łuszczek Izidor, Mięsarz, Rozmus, Bielawicz, 12:58.

5) Old-Boy SNPTT: Schiele Kazimierz, Bujak Ignacy, Bujak Franciszek, Bednarski, Małecki 15:57.

6) Wisła: Zalotyński, Ciupad,



WIDOK NA PRZEŁĘCZ KONDRACKA
która była terenem slalomu o mistrzostwo Polski.

Holy, Starzecki i Gnojek 17:57,2. Kolegium sędziów: inż. Kulig, płk. Wagner, Zylberman, Lachman i Szczypiński.

Na wyróżnienie zasługuje wynik old-boyów, którzy na 9 sztafetę zdążyli uzyskać piąte miejsce, pozostawiając za sobą wielu mło-

dych zawodników i potwierdzając temsamem, że kiedyś biegi zjazdowe stały w Polsce mimo wszystko wysoko.

Oprócz tego startowały pamię, z których jednak tylko czas p. Zietkiewiczowej jest podany: 4:46, bowiem druga Łuszczkówna została zdyskwalifikowana, a trzeciej czas wogóle nie jest brany pod uwagę. O. L.

Kossok już strzela!

Próbne galopy ligowych piłkarzy krakowskich. Warta pokonana w Ostrowie

KRAKÓW, 19.3. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym krakowskie zespoły ligowe rozgrywały w dalszym ciągu przygotowawcze spotkania przed mistrzostwami.

Cracovia — Polcyjny KS Katowice 5:0 (3:0). Cracovia z Kossokiem na centrze ataku, bez Mal-

czyka, Chruścińskiego i Ciszewskiego. Gra prowadzona była w słabym tempie. Do przerwy silna przewaga Cracovii, po przerwie gra wyrównana. Kossok nie był w tej formie, jaką wykazywał na swojej normalnej pozycji (łącznik), nie mniej jednak wykazał doskonałą dyspozycję strzałową. Goście przed stawiając zespół szybki i ambitny, lecz akcje swoje przeprowadzała bez głębszej myśli. Bramki zdobyli: w trzeciej minucie Kossok pięknym strzałem z 25 metrów. Zieliński w 15-ej minucie, dobijając strzał Kossoka, Kisieliński w 33 minucie. Po pauzie w 9-ej minucie Mysiak pięknym strzałem pod poprzeczkę zdobywa punkt czwarty, a w 25-ej minucie Kossok ustala wynik. Sędziował dobrze p. Rumpler.

Wisła — IFC 1:0 (1:0). Wisła bez Balcera i Rejmana I. Obie drużyny grały szybko i ostro. Słazacy wytrzymali może lepiej tempo. Pierwsza i jedyna bramka pada w 10-ej minucie z pięknego strzału Artura po kombinacji z Rejmanem II. Następnie gra toczy się na całym boisku z lekką przewagą gospodarzy. Lubowiecki z jednej strony, zaś Herrisch i Görlitz z drugiej strony nie wyzyskali kilku pozycji. Po pauzie kilka niebezpiecznych sytuacji pod bramką Wisły, które ratuje doskonały Koźmiński. W Wiśle dobra obrona i pomoc, w ataku najlepszy Artur. U gości — obrońcy i Herrisch w ataku. Dobrze sędziował pan Schneider.

Grzegorzec — Podgórze 5:0 (1:0). Sensacyjnym wynikiem zakończyło się spotkanie ligowej drużyny z zespołem A-klasowym. Jednak odpowiadała on przebiegowi gry. Sędziował p. kpt. Babirecki.

Garbarnia — Legia 6:1 (4:1). Zasluzone zwycięstwo Garbarni, która przeważała przez cały czas nad przeciwnikiem. Sędziował pan Gumpłowicz.

POZNAN, 19.3. — Tel. wł. — Ligowa drużyna Warty bawiła w niedzielę w Ostrowie przegr: wając z Ostrowią 0:2, mimo to, iż występowała w pełnym składzie. Jest to pierwsze zwycięstwo Ostrowii po 12-tych latach nad ligowym zespołem zielonych. Pierwszą bramkę strzelił w 55-ej minucie Szuwer, który też w 20 minut później zdobył drugą bramkę.

POZNAN, 19.3. — Tel. wł. — Okręgowy drużynowy bieg naprzemiły Warty rozegrany na dystansie 4200 mtr. wygrała pierwsza drużyna Warty w składzie: Robiński, Rutkowski, Grygolicz, Nowakowski, uzyskując 14 punktów przed drużyną Sokoła 28 i Wartą drugą 36. Indywidualnie pierwszym był Jakubowski (Sokół) w czasie 14,34 przed Robińskim (Warta), Rutkowskim, Grygoliczem i Nowakowskim. Zaznaczyć należy, że Jakubowski w ubiegłym tygodniu wygrał również bieg naprzemiły Spart-

Veto
chroni
mężczyzn.
Znajdź w aptekach i drogeriach.



ODWROTNY NELSON.
Jeden z niezliczonych chwytów, za-
pasujących, stosowanych przez
Striblinga w meczu z Charles'em.



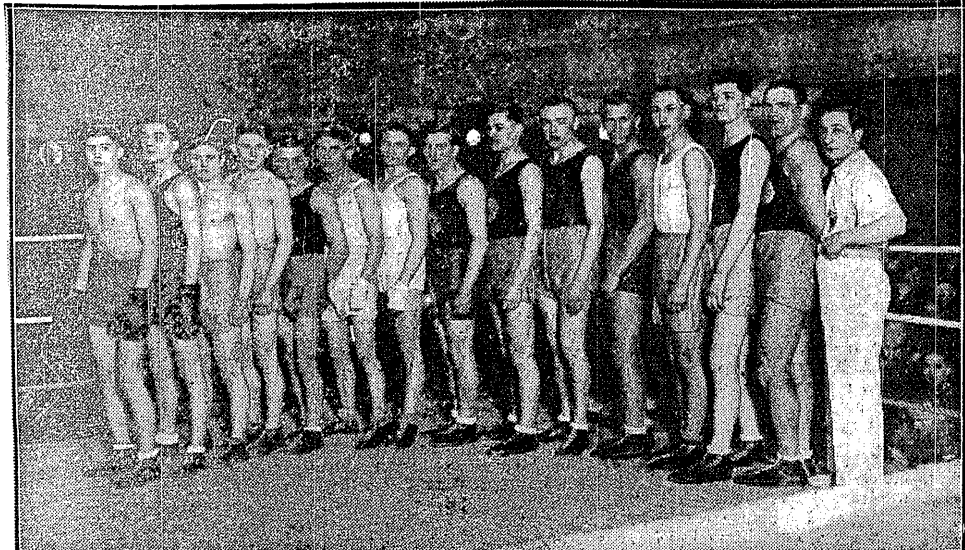
O TYTUŁ MISTRZYNI FRANCJI.
w biegu naprzemiły, walczą biegaczki na trasie w lasu Buńskim.

TOFFI WEDLA

WYKWINTNE CUKIERKI ŚMIETANKOWE



PO SŁABYM DEBUTACIE POLONII W MECZU Z GWIAZDA
Ex-ligowa drużyna wystąpiła w składzie (od lewej): Laskowski, Bułanow, Sośnica, Piętkowski, Pawełkiewicz, Odrowąż, Bańkowski, Bułanow III, Puchniarz, Szuster i Szczepaniak.



FINALIŚCI MISTRZOSTW PIĘSCIARSKICH NA ŚLĄSKU
Od lewej stoją: Moczko, Nowakowski, Nawa, Krawczyk, Langer, Kasłowski, Miłoc, Zachłot, Gburski, Kowol, Wieczorek, Petka, Wrażidło, Wocka i sędzia ringowy Winer.

Tragedia smarów

Opinia inż. A. Schiele o przyczynie niepowodzeń naszych narciarzy w biegach

Jeden z „mistrzów” narciarstwa polskiego, p. inż. A. Schiele, nadysła nam artykuł, zawierający krótki bilans sezonu międzynarodowego, przyczynę wycieku zeń wnoski, z którymi w paru wypadkach nie możemy się zgodzić. Niepowodzenia w biegach inż. Schiele skłania przedewszystkiem na karb złego smarowania i twierdzi, że znakomity narciarz może z tego powodu przysięść czasem na szarym końcu. Tak jest istotnie z Polakami, ale nie zdarza się to Czechom, nie mówiąc już o Skandynawach.

Co do zawodów zakopiańskich, to mówiono o nich głośno, że sędziowie źle mierzyli czasy i Barton stracił na tej „operacji” podobno kilka minut. A jednak — znałoby się tylko o 50 sek. za Br. Czechem!

Zgadamy się w zupełności, że nad smarowaniem powinna być rozłożona baczną opieką kierownictwa ekspedycji, lecz nie sądzimy, aby to wystarczyło do sukcesów naszych biegaczy, których klasa jest naogół niższa niż jaskrawo odbija od wysokiego poziomu skoczków.

Jeszcze jeden błąd popełnia inż. Schiele przemierzając, że biegacze różnej — czołowej klasy jest w Polsce zaledwie paru, a Czesi mają ich kilkunastu, jeżeli nie więcej. Ambicje narciarstwa polskiego nie mogą się zadowolić 30-tym miejscem dwu biegaczy (gdy inni są daleko w 2-ci setce). Chcemy być potęgą sportową — nie składamy zatem niepowodzeń na karb stałych błędów w smarowaniu, skoro inni nie wspominają o tem nigdy.

Podczas tegorocznej zimy narciarze polscy 4 razy brali udział w międzynarodowych zawodach na większą skalę: w Bohju (Mistrz. Jugosławii), w Innsbrucku (Mistrz. Europy), w Zakopanem (Mistrzostwo Polski) i w Harrachowie (Mistrzostwo Czechosłowacji). Naczy-

taliliśmy się i nasłuchialiśmy się potem o niepowodzeniach, nawet kłóskach naszych zawodników. Trzeba jednak rozpatrzeć tę sprawę obiektywnie, a przedewszystkiem rzeczowo.

Największe niepowodzenia przeżyliśmy w biegach, lepsze wyniki osiągnięte zostały w kombinacji, a najlepsze — w skokach. Przypomnijmy pokrótce, jak to było, biorąc pod uwagę tylko jeden, najlepszy wynik Polaków, ze względu, iż klasa reprezentacyjna naszych zawodników jest dość wyrównana.

Bieg 18 km.
Bohinja — B. Czech — 4-ty;
Innsbruck — B. Czech — 31-szy;
Zakopane — B. Czech — 2-gi;
Harrachów — B. Czech — 27-my.
Tem samem Broniek Czech do-
wiódł dobitnie, że jest najlepszym
biegaczem w Polsce.

Kombinacja.
Bohinja — S. Marusarz — 2-gi;
Innsbruck — S. Marusarz — 6-ty;
Zakopane — Łuszczek — 1-szy;
Harrachów — B. Czech — 5-ty.

Skoki.
Bohinja — S. Marusarz — 1-szy;
Innsbruck — Łuszczek — 8-my;
Zakopane — S. Marusarz — 1-szy;
Harrachów — B. Czech — 2-gi.
Z tych tabel jest widoczne, że
wyniki Polaków są wcale nieźle.
Nie spisałyśmy się jedynie w bie-
gach, a z tego powodu wyrobiła
się opinia — nawet w sferach kie-
rowniczych narciarstwa polskiego,
że pozostajemy znacznie w tyle
za I klasą środkowo-europejską.

Otóż — mojem zdaniem — tak
wcale nie jest, a postaram się to
udowodnić. Jest rzeczą zupełnie
pewną, że obecnie zawodnicy cze-
chosłowaccy są najlepsi w biegach,
poza Skandynawami. Podczas mistr-
zostw F. I. S. osiągnęli oni z na-
rodów Europy środkowej najlepsze
rezultaty zarówno w sztafetowym

biegu, w biegu 18 km., jak i w bie-
gu 50 km.

W tych czterech międzynarodowych
zawodach, o których powy-
żej mówiliśmy, najlepsi zawodnicy
czechosłowaccy brali udział, więc
porównanie z Czechami będzie naj-
właściwsze i najśrobiejsze.

W Jugosławii startowali Czesi z
dwoma asami na czele: Bartonem
i Simunkiem; ci dwaj zawodnicy
osiągnęli czasy, różniące się między
sobą tylko o sekundy, zaś od
B. Czechy i S. Marusarza mieli lep-
sze o 3 — 5 minut.

Obaj Czesi w Innsbrucku znowu
mieli czasy prawie równe, zaś od
Br. Czechy i S. Marusarza — lep-
sze o 4 minuty (w przybliżeniu).
Wynik jugosłowiański został jakby
potwierdzony, wykazując dość zna-
czną przewagę Czechów nad Pola-
kami.

W Bohji ulegli Polakom Cifka i
Kadavy, ci dwaj jednak biją na-
szych w Innsbrucku.

Następna mistrzostwa Polski w
Zakopanem. Bieg 18 km. wygra-
wa Musil o minutę przed Br. Cze-
chem, a ten bije Bartona również
prawie o minutę; inni zawodnicy
polscy zdobywają niewiele gorsze
czasy od Bartona. Przez Słowen-
skiego pobitym zostaje nawet Fei-
stauer, zwycięzca Polaków w Inns-
brucku, a następnie w Harrachowie.

Na koniec odbywają się biegi w
Czechosłowacji, gdzie Polacy zo-
stają pobici na głowę. Najlepszego
z naszych B. Czechy bije aż 26
Czechosłowaków — wśród nich
jest wielu takich, których nasz za-
wodnik podczas swej kariery spor-
towej zwyciężał wielokrotnie. Bar-
ton ma lepszy czas od B. Czechy o
10 m., zaś od S. Marusarza o 27
minut! Z olbrzymią przewagą cza-
su są również przed Polakami Cifka
i Kadavy.

Reasumując owe 4 imprezy, moż-
na dojść jedynie do tego prze-
świadczenia, że Czesi są bezwzględ-
nie lepsi od Polaków, jednak nie
o klasę, jakby na to wskazywał wy-
nik w Harrachowie.

Zastanówmy się bowiem, jakim
sposobem bije B. Czech tutaj pra-
wie równorzędnego mu S. Maru-
sarza o całe 20 minut? Dlaczego
Barton w Jugosławii osiąga czas
lepszy od Czechy o niecałe 4 mi-
nuty, w Innsbrucku o 6 minut, zaś
w Harrachowie już o 10 minut?
Przytem ten sam Barton ulega o
minutę Polakowi w Zakopanem.

W Harrachowie musiała istnieć
jakas przyczyna zły czasów Po-
laków. Otóż ta przyczyna było złe
smarowanie nart. Z tego samego
powodu 5-ciu Polaków w Seefeld
poniosło klęskę (78 do 109 mie-
scel), a również skompromitowała
się sztafeta w Innsbrucku. W Inns-

brucku tylko Br. Czechowi i S. Ma-
rusarzowi biegło się nieźle — wszy-
scy inni ślizgali się niemiłosiernie.

A jak było w Harrachowie? Do-
wiadujemy się, że Polacy, jak zwy-
kle nasmarowali narty w przed-
dzień biegu, odpowiednio do da-
nych warunków; jednak na drugi
dzień przyszła zmiana pogody: od-
wilż. Wydaje się to nieprawdopod-
obnem: Polakom zabrakło klistru
do przesmarowania! Jeden tylko
Czech miał nieco prywatnego smar-
u, on też jako-tak wyszedł z kon-
kurencji. Inni zawodnicy zgory ska-
żani byli na męczarnie i na prze-
grzanie.

Podczas występów polskich nar-
ciarzy na terenie międzynarodowy-
m zbyt lekko traktuje się tak
ważną sprawę, jaką jest smarowa-
nie nart. Zwykle wybór smarów
pozostawia się zawodnikom do ich
uznania i nikt nie przypominuje
samej czynności smarowania. Ko-
niecznym jest, aby kierownik każ-
dej ekspedycji zagranicznej znał
się na smarowaniu, lub też obok
niego powinien być zawsze do dys-
pozycji „fachowiec”.

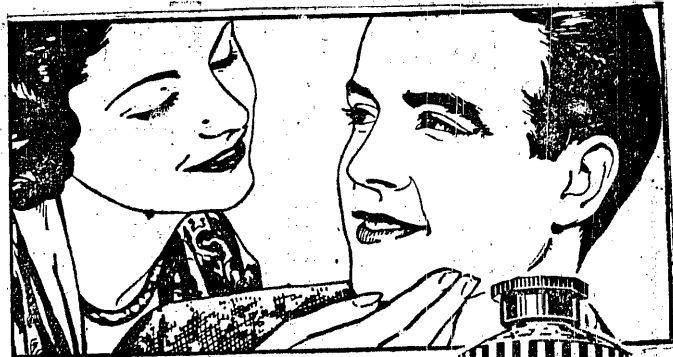
Gdyby tak się działo w Seefeld,
lub w Harrachowie, nie byłoby
kompromitujących klęsk. Musi prze-
cież istnieć jakaś przyczyna nie-
zwykłych różnic czasu, jakie osią-
gają zawodnicy mniej więcej tej
samej klasy. Ta przyczyna w 95
proc. jest właśnie niefortunny na-
smarowanie nart.

Dlatego, zapyta ktoś, czołowi
zawodnicy polscy jednak podczas
zawodów w Zakopanem prawie za-
wsze dobrze nasmarują? Gdyż
przed biegiem schodzą się oni w
fabryce nart „Braci Schiele” w ko-
fiowni i tam smarują pod kierow-
nictwem prezesa okręgu podhalań-
skiego inż. K. Schiele.

Tak, jak wynik w kombinacji
przedewszystkiem jest zależny od
tego, czy oba skoki będą ustane,
podobnie wynik biegu zależnym
jest przedewszystkiem od nasmaro-
wania nart. Można najlepiej ska-
kać, a jednak upaść, lub też pode-
przeć się po wyładowaniu; można
być znakomitym biegaczem, a jed-
nak przysięść do mety na szarym
końcu. W jednym i drugim wypad-
ku konieczna jest pewna doza
szczęścia.

Nie zapomnijmy o tem, że w
sporcie narciarskim pod tym wzg-
lędem jest inaczej, aniżeli w innych
galejach sportu. Na rezultat biegu
narciarskiego, a także skoku nar-
ciarskiego (aczkolwiek w mniej-
szym stopniu), składa się cały szereg
przyczyn, często od zawodni-
ka niezależnych, dlatego też w żad-
nym innym sporcie nie znamy tak
wielkich zmian w tabelach wyni-
ków jednego i tego samego sezonu.

A. Schiele.

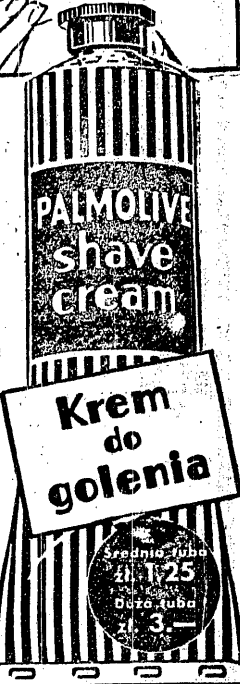


Miłe uczucie świeżości

daje codziennie golenie się kremem do golenia
Palmolive. Podstawą fabrykacji tego kremu są
olejki owoców oliwnych i palm. Będzie Pan
zdumiony wspaniałą pianą, która pozostawi
przez cały dzień miłe uczucie świeżości. Prosimy
kupić jedną tubę zaraz. Jeśli po użyciu
połowy zawartości tuby nie będzie Pan za-
adowolony — prosimy opróżnić do połowy
tubę odesłać do Colgate-Palmolive Sp.
z o. o., ul. Rymarska 6, w Warszawie a otrzy-
mamy Pan natychmiast zwrot pieniędzy. Nie-
wątpliwie jednak i Pan stanie się zwolennikiem
tego kremu o 5 nieźrównanych zaletach:

- 1) Pianka się, rośnie 250-krotnie.
- 2) W ciągu jednej minuty czyni najtwardszy zarost go-
towanym do golenia.
- 3) Nałożony na twarz nie zasycha przez 10 minut.
- 4) Zwartą pianą nadaje włosom zarostu właściwe poło-
żenie potrzebne do golenia.
- 5) Wyrabiany z olejków owoców oliwnych i palm, działa
zabawnie na naskórek twarzy.

PALMOLIVE



Kronika zagraniczna

Kongres międzynarodowy federacji
tenisowej odbył się w Paryżu. Postano-
wiono m. in., że kto raz dobrowol-
nie przesiadł do obozu zawodowców,
ten amatorem zostać nigdy nie może.
Uchwała ta nie obowiązuje wstecz,
przeto Feret, Petersen i Palmieri u-
znani zostali ponownie za amatorów,
jedynie bez prawa walki o Puchar Da-
visa.

Wyjątek ten jest dziwny, gdyż nie
widzimy istotnej różnicy między pu-
turkiem wimbledońskim a spotkaniami
puharowymi.

Turnieje otwarte dla zawodowców i
amatorów łącznie — zostały wzbro-
nione. Powołano pozbawioną komisję do
opracowania nowego statutu amator-
skiego.

Niemcy tracą najlepszą swą rakietę
kobięcą, Hildę Krahwinkel, która wy-
chodził niebawem zamek z tenisiste-
duńskiego Sperlunga.

Mecz tenisowy A. I. K. (Sztokholm)
— Ideats (Kopenhaga), na kortach
krytych, odbył się w stolicy Szwecji
i przyniósł nieznaczne zwycięstwo go-
spodarzom 4:3. Wszystkie trzy punkty
dla Duńczyków zdobyła... Krahwinkel,
debiutująca w liczących klubach
gdzie grywa jej przyszły mąż, Sven
Sperling.

Austin i Perry wyrazili życzenie
stworzenia stałej pary, a związek an-
gielski poważnie liczy z możliwo-
ścią wystawienia dwu znakomitych
singlistów również w dublu do gier
o Puchar Davis.

Pilnburg, znakomity sześciennio-
wiec holenderski, uległ poważnemu u-
padkowi we Wrocławiu i na kilka ty-
godni musi zostać z rowerem.

Letourneur — Debaets wygrali sze-
ścienniowiec w New Yorku przed pa-
ra Binda (Włochy) — Hill (Am.). Ten

ostatni jest rodonym bratem słynnego
olimpijczyka-lekkoatlety.

Wyścig kolarski „do słońca”, na
trasie Paryż — Nicea, przyniósł w
pierwszych trzech etapach wielki suk-
ces Belgom. Zwycięzili kolejno:
Schepers, Aerts i Van Ryselberghe.
Czwarty etap wygrał Francuz Spei-
cher. W ogólnej klasyfikacji prowa-
dził, po 4-ch etapach — Schepers.

Wyścig kolarski dookoła Włoch od-
będzie się w dniach 6-28 maja na
trasie 3.000 km. w 17 etapach. Na
trzynastym etapie odbędzie się spe-
cjalny wyścig na czas.

Do finału piłkarskiego pucharu We-
gler weszły drużyny: Ferencvarosi
po zwycięstwie nad Szegedem 3:2
i Ujpest, który wyeliminował So-
mogę 8:1.

Szkocja zaprosiła reprezentację pi-
łkarską Austrii na rewanżowy mecz
do Belfastu. Jak wiadomo w 1931 r.
w Wiedniu Austriacy rozgromili Szko-
tów 5:0!

Komerakul-na-Nagara, tak nazywa
się nowy sternik ósemki Oxfordu, a
jest on księciem krwi ze Siamu i stu-
duje od roku w Anglii. Złoto-bronzo-
wy wioślarz odznacza się konieczną
do swego fachu — sternika minimalną
wagą.

Hokej niemiecki nie wyeliminował w
tym roku mistrza, gdyż końcowy mecz
Rieserssee — B. S. C. 2:1 został u-
nieważony przez Związek.

Według oficjalnego organu Nie-
mieckiego Związku Bokserskiego P.
Z. B. nie rozegra z Niemcami nowe-
go spotkania międzynarodowego.
Jak pismo niemieckie donosi, propo-
zycja ta spotkała się z odmowną od-
powiedzią, że względu na „trudności
terminowe i inne prace” (g.).

Nowiny tenisowe

Lódź odmówiła urzeczywistnienia u siebie
meczów tenisowych międzynarodowych
polskich i niemieckich. Lódź z obawy
przed niepowodzeniem finanso-
wym, które jest prawdopodobne,
gdyż PZLT odrzuca się zastrzeżeń, iż
wzrost, czy w meczu wystąpią nasze
czołowe rakiety.

„Puchar pięciu”, dla pierwszych pię-
ciu na świecie państwowych tenisistów
polskich fundowała Lódź z inicjaty-
wy inż. A. L. Grohmana. Ma to być
dorzeczny turniej przed udziałem na-
szych rakiety w pucharze Davis.

Regulamin został przez PZLT za-
wierdzony, jednak kwestia terminu
tego nie jest pewna. Inicjatorem
idzie o początek sezonu. Związek
proponuje lipiec. W tej sprawie
trwa wymiana korespondencji, w każ-
dym bądź razie „Puchar pięciu” bę-
dzie w tym roku po raz pierwszy roz-
grywany w Łodzi.

Korty lódzkiego LTK w Helenowie
otrzymują na poważniejsze turnieje
przewidywaną trybunę, obliczoną na
dwa tysiące miejsc.

Marion Cramer mistrzynią Łodzi
w tenisie, przyniósł w lipcu r. b. o-
bywatelstwo polskie, gdyż wtedy od-
będzie się jej ślub z lódzkim przemys-
łowcem p. Johnem. Tenis polski zys-
ka w niej dobrą rakieta.

P. Z. L. T. chce zorganizować mie-
szany mecz Polska — Austria w Kra-

kowie w czerwcu. Program propono-
wany: cztery single panów, jeden pań,
pary panów i mieszane — razem sied-
miem gier.

Nowa kawaleria

W dniu 1-go kwietnia b. r. Redakcja
„Jeźdźca i Hodowcy” wydała specjal-
ny numer (Nr. 10), poświęcony kawale-
rii polskiej. Numer ten, tłoczony na
papierze kredowym, ozdobił liczne
ilustracje, zawierać będzie na-
stępujące prace:

Inż. Witold Pruski — Z dziejów jazdy
polskiej, Gen. Dr. B. Wieniawa — Dlu-
goszowski — Wódz naczelny i kawale-
ria 1-ej Brygady Legionów. Szef Dep.
Kaw. Plk. Dypl. Jan Karz. Organizacja
kawalerii współczesnej. Mjr. Dypl.
Zdzisław Zórawski — W 250 lecień-
nicie odzyskania Wiednia. Rtm. Dypl. Wł.
Dziwanowski — Udział kawalerii w
wojnie światowej, Rtm. Leon Kon-
Sport konny w wojsku, Inż. S. Szczu-
wiński — Koń w polu i koń w ogniu
(feljeton), Mjr. Antoni Bogusławski —
Wiersz.

Na okładce szarża husarii polskiej
pod Kircelheim z obrazu Wojciecha
Kosaka, wewnątrz numeru, jako widać
ka, reprodukcja obrazu batalisty Alti-
monti'ego „Odśwież Wiednia”.

Motocykle światowej sławy

A. J. S., Norton, Royal Enfield

Części zamienne

„Motor Trading”, Warszawa, Kredytowa 2/4

Tel. 238-08

Dogodne warunki. Niskie ceny

Walenty Hartwig

Zawryw, których nie było

Fantasmagoria lekkoatletyczna

Do ostatniego egzaminu zo-
stało tylko dwa dni, nie więc
dziwnego, że mimo niedzieli,
siedziałem nad książką. Wprost
zapomniałem o tem, że istnieje
świat Boży, nie wiedziałem, co
oznaczy rozrywka, czy spacer.
Wstyd mi się przyznać, ale w
swojej abnegacji posunąłem się
tak dalece, że nie czytałem na-
wet codziennej pracy — najbar-
dziej sensacyjnej artykuły były
dla mnie jakimś bezdźwięcz-
nym echem, czy prosto szere-
giem liter bez znaczenia. Nie
myślałem o niczem innem, jak
tylko o tem, by w zmęczoną
głowę wtłoczyć jaknajwięcej
wiadomości, by pochłonąć cały
materiał potrzebny do egzami-
nu.

To też zdziwiło mnie trochę
śmiały pukanie w drzwi, mimo,
że wszystkich gości zatrzymy-
wał na korytarzu zdecydowany
ton zawiadomienia, jakie wisia-
ło na drzwiach: „Zdaje egzami-
ny. Nie przyjmuję nikogo”.

Pukanie powtórzyło się.

— Proszę.

W drzwiach stał Edek, który
już w progu zaczął się uspra-
wiedliwiać:

— Bardzo przepraszam, że
urządziłem to naście, ale nie-
pokoiliśmy się o ciebie. Od mie-

siąca znikłeś z horyzontu i nie
dajesz znaku życia o sobie. Po-
prostu kamień w wodę.

Po kilku minutach jednak nie
dziwił się mojemu pustelnictwu,
nawet pocieszał mnie socy-
stym komplementem, mówiąc,
że nareszcie uwierzył w mój
naukowy zapal.

Po chwili wziął kapelusz do
ręki i czyścił rekawem rondo
— była to niechybna oznaka,
że wizyta ma się ku końcowi.

— A wiesz, żałuję, że musisz
ślepczo tak nad temi książkami,
bo mam bilet wolnego wejścia
na dzisiejszy mecz.

— Co za mecz?

— Jakto, nie wiesz? Nie przy-
puszczałem ani na chwilę, że
tak potrafił stracić głowę dla
głupiego egzaminu. Otóż dziś
ma miejsce decydujący mecz o
mistrzostwo Ligi między Wisłą
i Wartą. Obie drużyny mają
po 34 punkty. Ja niestety, nie
mogę pójść, a mam bilet na try-
bunę.

Propozycja była ponętna, bo
czułem, że odpowiedź psychicz-
ny, nagły przeskok do innej
dziedziny wyszedłby nawet na
korzyść moim zamiarom
naukowym.

— To powiadasz, że Warta i
Wisła na neutralnym boisku?

A ilość zdobytych bramek?

— Tu właśnie sek. Obie dru-
żyny po 53 bramki.

— To niebawem. Myślę, że
przedzie doczekamy się zwycię-
stwa polskiego dubla w meczu
o Puchar Davis, niż podobnego
wyrównania stawki na czele Li-
gi.

Od słowa do słowa i w kilka
minut później zdążyłem już My-
śliwiecką w kierunku boiska Le-
gi. Spadziła, ozdobiona uli-
ca szedł zgłębiony sportowy
tłum. Środkiem staczały się
przeładowane talkówki. Gdy
przybyłem na trybunę, świeciła
jeszcze pustkami. Na równi,
zielonej nawierzchni boiska roz-
gościło się jesienne słońce.

Nawet szary beton, okalający
żałobną taśmę bieżni, nabrał wia-
lorów życia — na wirachach mie-
nił się dostojnym światem jasnego,
słonecznego złota.

Po przeciwległej stronie rósł
ciemniak i gestował tłum, zasila-
ny od lewej strony coraz nowymi
widzami, którzy prawie bie-
giem wchodził na strome zboc-
za wzgórz. W powietrzu rósł
posmak sensacji.

Zapaliłem papierosa i z lubo-
ścią błędziłem zmęczonym
wzrokiem po statecznej elipsie
toru, po twardych, kanciastych
zarysach boiskowego zegara.

Nie spostrzegłem, kiedy usiad-
ło przede mną dwu widzów.
Dopiero w pewnym momencie
zauważyłem ich barczyste, roz-
rośnięte plecy. Obaj toneli w sze-
rokokich, jasnych płaszczach. Mō-
wili oczywiście o sporcie. Widz

z lewej opowiadał coś z wiel-
kim przejęciem. Słyszałem
każde słowo.

— Otóż proszę ciebie — cią-
gnął — dość szaro wyglądała
nasza reprezentacja. Gdy szli
na defiladzie, nie zdobyli swym
widokiem aplauzu tego włoskie-
go, pięćdziesięciotysięcznego
tłumu. Może dlatego, że było
ich tylko pięciu.

— Optycznie reprezentowali
nierówne typy fizyczne: wielki
muskularny młotacz, rośły,
szczępły skoczek i nasz cudow-
ny team biegaczy — Freyer,
Kusociński i Petkiewicz.

— Gorący, południowy tłum
jest zapalny, wybuchowy, ale
do naszej reprezentacji nie miał
jeszcze zaufania. Widocznie o-
bawiał się, że mistrzostwa Eu-
ropy będą egzaminem zbyt po-
ważnym dla Polaków. Zato
gdy drużyna włoska przemie-
rzała boisko równym krokiem
— synęły się oklaski, z począt-
ku skape i nieśmiałe, jak łopot
gołębic skrzydeł, potem
gwarne jak ulewa, wreszcie hu-
czące jak burza. Kwadrans
trwała defilada jedenastu spor-
towych mocarstw. Po chwili
strzał wywołał z dołków pier-
wszą szóstkę sełkarzy.

Trzeba przyznać, że z całą
ciekawością słuchałem tego re-
portażu, bo nie wiedziałem nic
o tem, że mistrzostwa Europy
już odbyły się. Słuchałem więc
skwapliwie dalej:

— Moja ciekawość rosła w
miarę, jak zbliżał się start pię-
ciu kilometrów. Na starcie staw-
ka doborowa: Syring, Iso-Hollo,
Nurmi, Virtanen i Kusociński.

Nasz młody człowiek od wiel-
kich dystansów wyglądał naj-
mniej pokazać z całej grupy.
Ja jednak wierzyłem w ten mo-
tor o sercu jak chronometr i no-
gach, jak niespożyta stal. Pa-
mietalem też, że Kusy ma cha-
rakter.

— Ruszyli. Po chwili prze-
skandowali rytmicznie pierwsze
okrażenie. Speaker plunął w
tłum potokiem niezrozumiałych
słów. Oklaski.

— Virtanen na przedzie, tępo
wpatrzony w tor. O krok, o
krok, o krok: Syring, Nurmi,
Kusociński, Iso-Hollo. Runda
w minutę siedem. Znow runda.

— Virtanen na czele: nie ata-
kuje go nikt, bo tempo mocne i
zbyt wcześnie, by demaskować
swe ostateczne plany.

— W czwartym okrażeniu,
Syring prowadzi, czyni jednak
wrażenie biegnącego ostatkiem
sił.

— W piątym Iso-Hollo wydłu-
żył krok i w tanecznym, mięk-
kim wysiłku wypłynął na czo-
ło stawki. Jego uśmiechnięta
twarz stanowiła dziwny kon-
trast z ciemnym obliczem Vir-
tanena. Nurmi skupiony, Sy-
ring ze stygmatem zmęczenia
na twarzy. Kusy obojętny, ela-
styczny, niemal prostopadły do
bieżni.

— Szósta runda: Iso-Hollo ro-
ześmiany jeszcze przoduje, tej
rodziny pożeraczy dystansu.

Po chwili wielki Paavo zro-

wnął się z Iso-Hollo. Moment
biegła razem i uśmiechnięty
dzieciak ustępuje miejsca tyś-
jącemu bogowi.

— Nurmi wzmacnia tempo —
minuta pięć. Kusy, mimoto wy-
chodzi na zewnętrzny tor i wy-
wołuje zamieszanie. Krótki,
sprinterowski krok kłóci się z
miarowym tempem stawki.

— Kusy mija Syringa, przez
chwilę mocuje się z oporem Vir-
tanena i biegnie piersią w pierś
z Iso-Hollo.

— Otucha roziskrzyła mi ser-
ce, bo pamiętałem podobną sytu-
ację z warszawskiego pojedy-
nku.

— Nurmi obejrzał się i wydłu-
żył krok, ale nie opierał się
szpryntowi Kusogo, bo do mety
było jeszcze całe dwa okraże-
nia.

Kraków, twierdza Ligi

Cztery zespoły podwawelskie w obliczu nadchodzących mistrzostw



ASY CRACOVII
Otfinowski (stoi), u dołu Ciszewski, na prawo Chruściński i Mysiak.

— Jakże plany mają panowie w tym sezonie?

— Wie pan, że rozegraliśmy już kilka spotkań, przygotowując się do mistrzostw. Prace przygotowawcze idą w szybkim tempie. W przyszłym tygodniu zagramy z Pogonią katowicką i już 2-go kwietnia spotkamy się z najmłodszym „kolegą” — Podgórzem.

— W kwietniu mamy serię spotkań międzynarodowych. A więc 8 i 9 zagramy prawdopodobnie w Brnie z Zidenicami, w tygodnie później — w Święta Wielkanocne — w Krakowie, wspólnie z Wisłą, z D. F. C. z Pragi. Potem znowu jedziemy do Morawskiej Ostrawy, gdzie spotkamy się ze Slavia. Reszta spotkań nie jest jeszcze ustalona. Dojdzie później prawdopodobnie do skutku wyjazd do Danii (Aarhus) i Szwecji (A. I. K.).

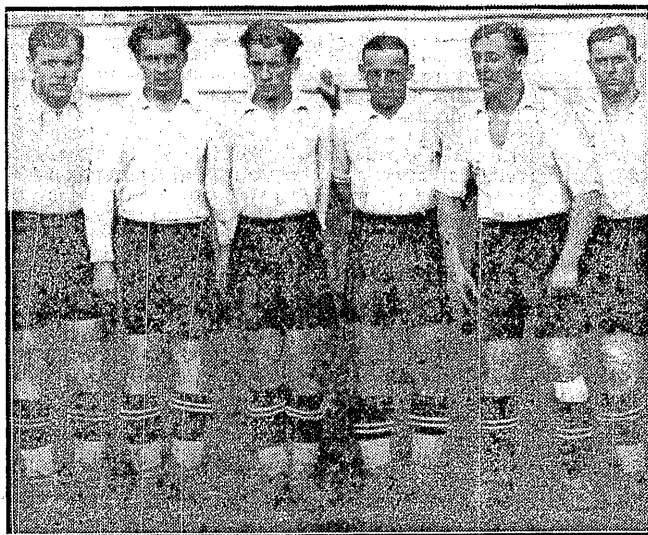
— W maju mamy wszystkie terminy zajęte przez mistrzostwa, a w czerwcu pragniemy sprządnąć trochę z drużyn węgierskich albo austriackich.

— Ale te wszystkie nasze zamierzenia zależą od jednej rzeczy, od podatków miejskiego. Jeśli magistrat obniży nam podatek od imprez — to będziemy mogli iść w myśl naszej tradycji i utrzymywać kontakt z zagranicą. W przeciwnym wypadku wszystko może się rozbić na uchwały, nakładające tak wielkie ciężary.

— Z kolei przechodzimy do pierwszego garnituru.

— Skład zespołu ligowego będzie w przybliżeniu następujący: Bramkarze: Otfinowski, Szumiec, Malczyk. Obrońcy: Lasota, Pajak i Zastawniak. Pomocnicy: Seichter, Chruściński, Zizka, Mysiak, Kwieciński. Atak: Kubiński, Malczyk, Kossok, Kisielński, Zieliński, Ptak, Zembaczyński, Kleczka. No i jeszcze kilku młodych, którzy napewno w tym sezonie zaawansują.

— Teraz spokojnie rozpoczniemy normalną pracę. Będziemy szkolili nasz liczny narybek i uzupełniali szeregi. A graczy nam nie brak. Mamy ich do pierwszej drużyny aż 22-ch.



GWARDA LIGOWEJ GARBARNI
Od lewej: Bill, Maurer, Smoczek, Konkiewicz, Pazurek, Witczkiewicz.

Na czele piłkarzy Wisły stoi zesłoroczny kierownik p. Delekt. Zna on doskonale wszystkie strony swego zespołu i idzie już śmiało do wytycznej sobie „trasie”.

— Wstrzymanie zwolnień? — Doskonała rzecz. Pan przecież wie, że ja osobiście jestem zwolnieniem tego pomysłu. Nareszcie skończy się kaperowanie i wędrowni, ustana wszelkie konferencje, pertraktacje i podróże. My przecież pracujemy zawsze naszymi wychowankami, idziemy o własnych siłach, a jeśli komuś wychodzi na dobre wędrowni graczy — to tylko nie nam.

— Przeprowadziliśmy własnymi siłami odmłodzenie naszego zespołu, oparliśmy go o graczy młodych, którzy przy boku starszych kolegów tworzyć będą nasz tegoroczny zespół. Już dzisiaj niejednego z naszych młodszych jest na poziomie wcale dobrym. Po tej linii będziemy kroczyli konsekwentnie.

— Jak wyobraża sobie pan skład drużyny?

— Podobnie jak w roku ubiegłym. Wic Kozłmin w bramce, obrońcy Szumilas, Pychowski, Pachner i Oleksik, pomoc „tradycyjna” Bajorek, Kotlarczykowski i Jezierski, no i atak: Bałcer, Lyko, Lubowiecki, Reymanowie, Artur, Adamek i Stefaniuk. Do nich dojdą jeszcze młodzi, ale doskonale się zapowiadający Koziański i Feret.

— Czy Reyman I będzie w tym roku grał stale?

— Owszem, liczymy się nawet z tem, iż opatrzy się znacznie. Dawniej był bowiem w pułku w Rembertowie, gdzie nie mógł dużo czasu poświęcać treningowi.

Obecnie jest w CIWF-ie, a więc będzie miał doskonałą zaprawę, co powinno się odbić na jego formie.

— A jak z planami zagranicznymi?

— Wszystko zależy nie od nas, lecz od magistratu. Jeśli podatek zostanie obniżony będziemy grać z obcymi drużynami. Ale dopiero po pierwszych mistrzostwach.

— Prócz tego jedziemy do Belgii i Francji. Turnee nasze trwać będą od 10 — 21 maja. Rozegramy dwa mecze w Belgii, z Diables Rouges i jeszcze jedną z drużyn w Antwerpii, oraz trzy mecze we Francji. Tutaj spotkamy się z Racing Club w Paryżu oraz dwoma zespołami polskimi naszej emigracji.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.

— A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu”.



CZTERY FILARY WISŁY
bracia Kotlarczykowie, u góry Reyman I, u dołu Kozłmin.

— Wstrzymanie zwolnień nie uważam za środek prowadzący do uzdrowienia stosunków. Myślę pan, że to położenie kres wszystkiemu złemu. Ja uważam, że stare historie rozpoczyna się na nowo, tylko w wydaniu okręgowym, gdyż życie zbyt często przekreśla uchwały przy stole obrad.

— Skład nasz? Prawie ten sam co w roku ubiegłym: Gregorczyk i Włodek w bramce, Bil, Konkiewicz, Joks w obronie, Skwarczewski, Witczkiewicz. Nagraba na pomocy, wreszcie Riesner, Maurer, Skóra, Smoczek, Pazurek i Bator — oto nasza drużyna, z którą staniemy do mistrzostw.

— Planu międzynarodowe uzależniamy od uchwały naszych władz miejskich. Jeśli podatek nie będzie obniżony, trudno będzie coś zrobić w tym kierunku.

— Zagrańc jedziemy do Jugosławii. Prezes nasz, p. wicewiceprez Bilek otrzyma tam dyplom członka honorowego Beogradzkiego K. S.

— Z naszych planów wewnętrznych na pierwsze miejsce wysu-

— Jak będzie wyglądało jego „oblicze”?

— Koczawa w bramce, Hausner I i Kasina II na obronie, Otfinowski, Kret, Brożek i Brzeziński w pomocy, i Sciborowski, Guzda, Kasina I, Mycoń, Gamaj, Hausner II w ataku.

— Prócz nich mamy jeszcze kilku młodych graczy, którzy napewno w ciągu sezonu awansują do pierwszej drużyny. Dziwi pana Brożek? To nasz gracz, o którym mówiłem na wstępie. Grał w Legii warszawskiej, obecnie wraca do nas.

— A jak z przygotowaniem do sezonu?

— Aż do lipca nie będziemy grali na naszym boisku. Przeprowadzamy gruntowną jego przebudowę, niwelujemy teren, przygotowujemy trybuny. Wszystkiemu musi być gotowe na jubileusz 20-lecia, który obchodzimy w lipcu. Programu jubileuszu nie ustaliliśmy jeszcze.

— Tak w zarysach przedstawia się zamierzenia krakowskiej „czwórki” ligowców. Ida w sezon pełni nowych sił i ufnij w swe sukcesy.

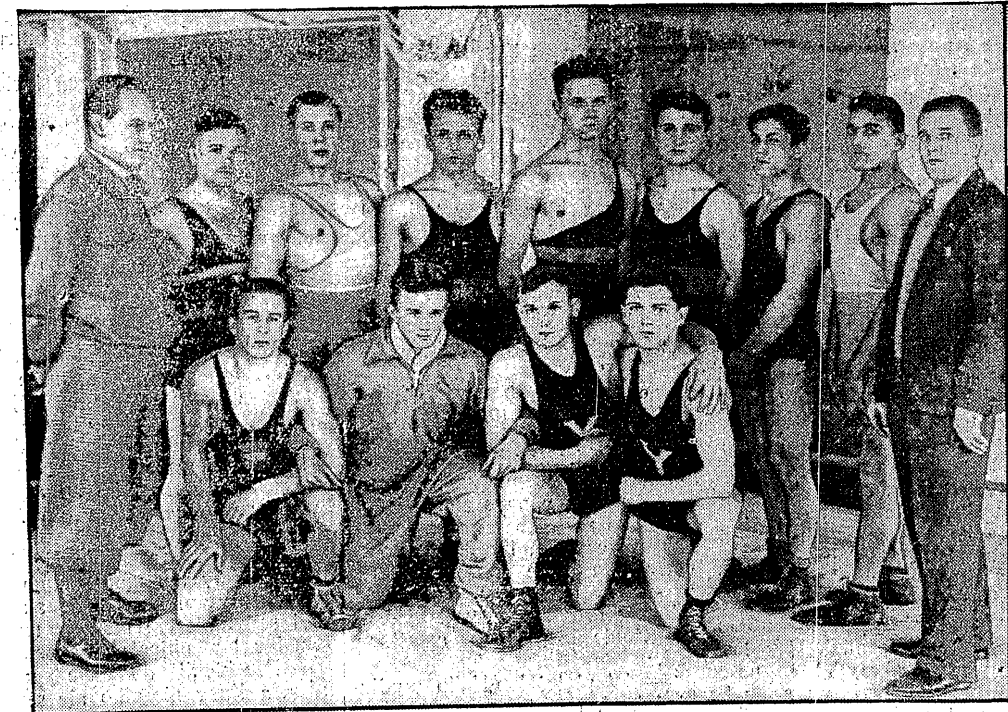
R. G.



21 P. P. — „DZIECI WARSZAWY”
wkrocza pierwszy do stolicy podczas dorocznego marszu — Sulejówkę — Belweder.



PRZED TRADYCYJNYM MECZEM LEKKOATLETYCZNYM OXFORD — CAMBRIDGE
Biegacze Oxfordu Mac Lean, Stanford, W. Long, Borland, G. Long i Barnes na pierwszym wiosennym treningu.



GRUPA UCZESTNIKÓW INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW WARSZAWY w ZAPASACH
Od lewej (w pierwszym rzędzie): kpt. W.O.Z.A. W. Miazio, Konwa (Legia), Szajewski (YMCA), Swaracki (YMCA), Gogul (Legia); w drugim — Gogul (Swit), Knaubicki (Telegraf), Kalinowski (Skra), Wierchowowski (Telegr.), Świętosławski (YMCA), Traczyński (Swit) i w-przeds W.O.Z.A. p. Wacław Ziółkowski

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” ur. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI